

Stefan Gorski.



Z dziejów cenzury w Polsce.

SZKIC HISTORYCZNY.



WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA.

Krakowskie-Przedmieście № 15.

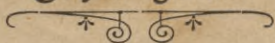
1906.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299802

Stefan Gorski.



Z dziejów cenzury w Polsce.

SZKIC HISTORYCZNY.



Odbitka z Biblioteki Warszawskiej.

WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA.

Krakowskie-Przedmieście № 15.

1906.



II 36.900

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 января 1906 г.

Akc. Nr. K-3762/58

Warszawa. Druk A. Ginsa. Nowozielna 47.

Z dziejów cenzury w Polsce.

Długa, kilkunastowiekową ewolucję przechodziła stara nazwa *cenzora*. Na 443 lata przed Narodzeniem Chrystusa cenzorowie znani byli, jako „tribuni militares consulari potestate.“ Stopniowo przeznaczenie urzędników tych zmieniało się na stróżów i sędziów moralności publicznej i prywatnej. Władza ta upadała i podnosiła się, była narzędziem błogosławionem i przeklinanem, rosła i nikła, aż odrodziła się w nowej erze swojej, od 1500 lat trwając w potężnej roli pana życia i śmierci wyrażanej myśli ludzkiej w piśmie i druku.

Odrodzenie nowej, do dziś dnia istniejącej, misji cenzora, historia przypisuje Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu, jako jednym z tych, którzy przyswoili sobie prawo sądzenia prawomyślności dogmatycznej pism i ksiąg zarówno religijnych, jak świeckich. Kiedy Sobór nicejski pierwszy w r. 325, potępił naukę Arusza, cesarz Konstantyn nakazał spalić jego pisma. Stopniowo władza duchowna, coraz większej nabierając siły, egzekucyj literackich dokonywać zaczęła bez wszelkich porozumień się z organami świeckimi. Podległe Kościołowi rzymskiemu rządy państw europejskich w zupełności akceptowały prawo papieskie, że w myśl Koncylium lateraneńskiego żadna praca nie mogła być ogłaszana bez piśmiennego zezwolenia na to wikaryusza papieskiego, biskupa dycezyi albo jego zastępcy, pod karą zniszczenia dzieła, lub skazania na grzywny w ilości 100 dukatów, a nadto wyklęcia.

Nie da się powiedzieć, aby i rządy reformackie miały odznaczać się większym liberalizmem od państw katolickich. Na sejmach Rzeszy niemieckiej 18 kwietnia 1524 r. i 22 kwietnia

1529 r. obostrzono przepisy cenzury rządowej, aby tym sposobem ograniczyć szerzenie się herezyi.

W Polsce od wczesnego zarania XV wieku prawo przestrzegało treści dzieł, do wiadomości ogółu podawanych. Statut Władysława Jagiełły z r. 1426 najwyraźniej powiada, że „heretyckie błędy szkodzą i wątlą wiarę prawą chrześcijańską i upadek Rzpltej czynią,“ a przeto: „heretyk albo ich obrońca, lub o herezyę podejrzany, ma być inaczej sądzony i karany.“ Z biegiem czasu i w miarę potęgowania się wpływów duchowieństwa katolickiego, srogość prawa przeciwko „heretykom“ nabierała coraz bardziej mocy, wznosząc się do szczytów zwłaszcza po r. 1627. „Palenie książek — pisze Chmielowski ¹⁾ — w których dopatrywano się obrazy religii lub duchowieństwa, powtarzało się coraz częściej. Co więcej, sfanatyzowanie ogółu doszło do takich granic, że na podstawie bardzo niepewnej nie wahano się r. 1689 skazać na spalenie żywcem Kazimierza Łyszczyńskiego, a tylko łaskawość Jana III sprawiła, iż jeno zwłoki jego, po dokonaniem ścięciu głowy, na stosie spłonęły.“ Ostrość walki z „herezyą“ i dysydentami nie była jednak wcale wyłącznością prawa polskiego. Państwa zachodnie nie odznaczały się bynajmniej większą tolerancją. Już w r. 1546 parlament francuski skazywał Stefana Dolet na torturowanie, powieszenie i spalenie wraz z jego dziełami, za wydawanie książek „damnables, pernicieux et d'hérétique doctrine.“ W Anglii, w r. 1525 Henryk VIII mianował specjalnego inkwizytora, którego zadaniem było śledzić, aby nikt nie ważył się rozpowszechniać zabronionych książek. Stopniowo uzupełniane prawo, długo w Anglii groziło przestępcom myśli utratą wolności i pozbawieniem życia.

Na ziemiach polskich myśl zorganizowania prawidłowej, nie przygodnej kontroli nad ukazującemi się książkami, wyłoniła się wskutek niewątpliwych nalegań duchowieństwa katolickiego. Artur Benis²⁾ zaczątków tej organizacji rządowej w Polsce dopatruje się w reskrypcie królewskiej z d. 24 lipca 1520 r., dopełnionym edyktami z 1522 a zwłaszcza 1533 roku. W tym to czasie władzą królewską ustanawia się specjalna komisya, złożona z dygnitarzy duchownych i świeckich, która ma czuwać nad książkami, księ-

¹⁾ Piotr Chmielowski: „Historya Literatury Polskiej“ — Warszawa 1899 r., str. 9 — 10.

²⁾ Artur Benis: „Historya obrony praw autorskich w Polsce“, Kraków 1887 r.

garniami i drukarniami, mając sobie zlecone prawo wykonywania z magistratem krakowskim wyroków: „brachium Saecularae.“ Na wezwanie biskupa krakowskiego, rzeczona komisya otrzymuje też prawo spełniania misyi policyjnej, dokonywając rewizyi w domach i sklepach, czy nie znajdują się wypadkiem książki wyraźnie luterzańskie. Winnych karać miano konfiskatą i stosem.

Jednocześnie, idąc konsekwentnie w myśl stawienia tamy rozszerzaniu się książek, nie po myśli tendencyom panującym, król, wraz z komisją kontrolującą, ustanawia urząd cenzury prewencyjnej i dozór nad dziełami, mającemi ukazywać się w druku, składa w ręce J. E. Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej. Odtąd rektor krakowski nosi dodatkowy tytuł: „ordinarius librorum censor,“ lubo edykt królewski z dnia 3 września 1533 r. daje jednocześnie moc i biskupom przeglądać, dozwalać lub zabraniać dzieła przeznaczone do druku. Opierając się na ścisłych faktach historycznych, autor „Praw autorskich“ — Benis — słusznie ustala początek istnienia cenzury w Polsce na okres panowania Zygmunta I. Cenzura ta słabła, upadała i podnosiła się na nowo. Miała chwile kompletnego lekceważenia jej za Zygmunta Augusta, spotkała się jednak z aktem wzmocnienia jej przy Stefanie Batorym (edykt z d. 7 lutego 1580 r.) Nie da się jednak zaprzeczyć faktowi samemu, iż zaczątki cenzury w Polsce istotnie miały miejsce w XV, XVI i XVII wieku. Niektórzy monografiści nasi starają się jednak argumenty dziejowe osłabić. Wiktor Czajewski ¹⁾ utrzymuje, że „rozporządzenia królewskie (o cenzurze) zostały wywołane paszkwilami.“ Jeżeli przyjmiemy pod uwagę prawo, ustanowione w r. 1653, które powiada, że „cenzura ksiąg nazawsze do biskupa należy, wszelako i Krzysztofowi Schedlowi daje się to dobrodziejstwo,“ a potem dodamy do tego jeszcze wystąpienie drukarzy na sejmie grodzieńskim w 1784 r. i czteroletnim warszawskim w 1789 r., gdzie żądają pewnych praw dla siebie, a między niemi proszą o zaprowadzenie cenzury prewencyjnej, to musimy przyjść do przekonania, że innej, prócz duchownej, cenzury w Polsce nie było, że te rozporządzenia Zygmunta I i Stefana Batorego odnosiły się do paszkwilistów, których już i tak sądy biskupie, na podstawie bulli Gelaziusza I, ścięgały, a wydawanych na razie w tym względzie edyktów nikt inaczej w dawnej Polsce nie uważał, jak tylko za potwierdzenie praw, dawniej-

¹⁾ Wiktor Czajewski: „Warszawa Ilustrowana“ tom IV Dziennikarstwo Współczesne, str. 27 i 28, Warszawa 1895.

szymi edyktami objętych. Gdyby bowiem istniała cenzura, nie potrzebowaliby dwukrotnie o nią prosić drukarze na sejmach. Tymczasem paragrafy 5, 6 i 7 zamieszczone w podaniu drukarzy do sejmu, „żądadają zaprowadzenia cenzury rewencyyjnej manuskryptów, wykonywanej przez świecką komisję.“

W kwestyonowaniu faktycznego istnienia cenzury świeckiej w Polsce, nie widzimy właściwie istotnego celu. Prawda dziejowa winna być wyższą nad wszelkie względy. Nie mamy powodu wstydzic się przyznać, iż w wieku złotym powstała u nas cenzura świecka, skoro prawo takie istniało ówczesnie w całej Europie Zachodniej. Faktem jest stwierdzonym, iż cenzura w Polsce nikła i odradzała się, ale gołosłownem wydać się musi twierdzenie, jakoby cenzura świecka istnieć miała jedynie dla paszkwilów. Rzeczą zgoda byłoby niemożliwą z góry określać, iż ten tylko X rękopis jest paszkwilem, i dla tego nie przegląda się manuskryptów Y lub Z. Pan W. Czajewski, jakby na potwierdzenie swoich dowodów o istnieniu jedynie cenzury kościelnej, przytacza napis na jednym z pism z XVII w., który ma brzmieć: „z dozwoleniem urzędu duchownego,“ osobiście jednak spotykałem wiele *Awiz* i *Relacyi*, na których widniał inny napis drukowany: „z pozwoleniem starszych.“ Jest to widoczny dowód, że pisemka te oddawane były do uprzedniej, rewencyyjnej (świeckiej) cenzury, skoro drukowane adnotacye umieszczane były w druku obok tekstu ulotnych tych gazet. Czyż *musiały* one koniecznie zawierać paszkwile, aby być z góry zawsze cenzurowane? Należy ostatecznie ustalić przekonanie, iż podobnie jak w innych krajach, i w Polsce świecka cenzura rewencyyjna sięga odwiecznej daty powstania. Usiłowano więc ją jedynie wznowić, kiedy drukarze na sejmach schyłku XVIII stulecia domagali się zaprowadzenia w kraju urzędu cenzury uprzedniej.

II.

W dobie panowania Stanisława Augusta literatura i prasa polska cieszyły się pełną swobodą w wyrażaniu swych myśli, haseł i poglądów. Słynny po wszystkie czasy „Monitor“ Bohomolca nie szczędził występów i przeciw osobie królewskiej. Pióra nabierały swady i rozmachu. W druku ukazywały się opinie ostre i przestrzegawcze. Pisma spełniały swój obowiązek. Swoboda zachęcała do powstawania wciąż nowych, dzielnych organów,

z których na czoło wysuwał się „Pamiętnik polityczny i historyczny“, zdolnie redagowany przez jednego z najwybitniejszych polskich publicystów — Piotra Świtkowskiego. Pełna dowolność w dobieraniu wyrazów nie była jednak tolerowaną przez państwo polskie. Kontrola istniała, ale rozumna i w dobrą skierowana stronę. Z rozkazu Gurowskiego ¹⁾, marszałka W. X. Litewskiego, w dniu 12 czerwca 1784 roku ustanowiono cenzurę świecką dla wszystkich licznie w kraju rozpowszechnionych „gazet pisanych“, świątków, wychodzących regularnie w Polsce od czasów najdawniejszych. Przy braku kontroli opinii publicznej nad nimi, „gazety pisane“ dowolnie szafowały poprzednio paszkwilami i wystąpieniami, nieraz przeciwko najszlachetniejszym osobistościom.

Sejm Czteroletni na szerszej jeszcze stopie swobody postawił czasopiśmiennictwo polskie. Zniósł monopole edycyjne, nadawane wydawcom gazet, i *zapewnił prawo pełnej wolności słowa.*

...Ale nadeszła epoka Konfederacji Targowickiej. Pierwszą forpoczta narzucanego narodowi skrupowania i upodlenia, było ogłoszenie uniwersału Szczęsnego Potockiego z dn. 9 czerwca 1792 r., w którym w znaczących słowach obwieszczał narodowi: „wszem wobec, i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, a mianowicie wszystkim przełożonym nad drukarniami, w kraju polskim będącemi, wiadomem czyniąc: — iż gdy złączonej węzłem miłości ojczyzny konfederacji generalnej koronnej pod Targowicą w dniu 14 maja roku bież. 1792 jest zamiarem, aby pokój, jedność obywatelska i zjednoczenie serc, wydartych narodowi spiskiem warszawskim 3 maja r. 1791, wolności, wszystkich zajmowały serca, a rozrzucone i drukowane, od źle życzących swojemu krajowi, pisma, rozróżniać tylko umysły i zapalać fałszywemi uprzedzeniami serca są zgodne, dla czego tym uniwersałem zalecam, aby w żadnej w kraju całym znajdującej się drukarni, żadnego takowego pisma, któreby Konfederacji Generalnej Koronnej pod Targowicą dnia 14 maja rozpoczętej, przeciwne było, drukować nie ważyli się. O takich i o podających je do druku Konfederacji donieśli. Nieposłuszni temu obwieszczeniu nietylko zakazaniem drukarni, ale nadto osobistemi karami sążeni i karani będą.“

Śmiali redaktorowie wybornej „Gazety Narodowej i Obcej“ Tad. Mostowski, J. Niemcewicz i Józ. Weyssenhoff nie ulękli się

¹⁾ „Warszawa Illustrowana“, t. IV. str. 47.

jednak grózb i dalej przeciwko Targowicy i targowiczansom występowała. Konfederacya nie mogła jednak znieść niebezpiecznego przeciwnika, to też uniwersałem z dnia 24 lipca 1792 r, generalność zabroniła druku najdzielniejszego podówczas pisma. Zaciętej przeciwnicze kreciej roboty Szczęsnego Potockiego, równie podle, jak niedorzeczne wypisano oskarżenie władzy: „na miejsce prawdy fałsze po kraju nosiła. Wszystkie spisku warszawskiego bezprawia uwielbiała. Listy, czyli raczej paszkwile na czernienie cnotliwych obywateli, chcąc ich ohydzić, ogłaszała. Głosy gorliwych posłów tała, przemieniała... Kiedy monarchicznych ustaw siłą utrzymać nie widzi nadziei — pełna jadu i złości odważa się cnotliwych (!) dowódców tych, co te ustawy zniszczyć złączyli się, czernić i nadzieją obiecanych pomocy do ostatniej zguby przyprowadzić część obłąkanego (!) narodu...“ Po dobrym początku Targowicy, zrobionym przez zamknięcie niebezpiecznej dla szajki targowickiej „Gazety Narodowej“, wkrótce nadeszła kolej i na „Pamiętnik historyczny“ Świtkowskiego: „jako chytre i buntownicze zamykającego w sobie wyrazy.“ Tak to mijała piękna dla polskiej drukowanej myśli wiosna.

„Drukarniom warszawskim — pisze Wł. Smoleński ¹⁾ — wzbroniono tłoczenia pism przeciw konfederacyi, odez w buntowniczych i niemoralnych, głosów bezimiennych, paszkwilów, fałszywych wiadomości w gazetach i t. p. W wykonaniu „urządzenia“ marszałek wielki koronny Mniszech zaleceniem z d. 17 września (1792 r.) *zaprowadził cenzurę*. Bez jego aprobaty żadne pismo nie może być publikowane. Drukarze obowiązani są rękopisy oryginalne składać w biurze ur. Głińskiego, sekretarza urzędu marszałkowskiego. W kwestyach cenzury marszałek, nie krepowany żadną ustawą, miał władzę dyskrecyjonalną. Tylko w materjach większej wagi odwoływał się do generalności: odesłał np. do decyzji konfederacyi obu narodów notę Descorches'a z 8-go września w sprawie opublikowania uchwał Zgromadzenia narodowego o zawieszeniu we Francyi władzy królewskiej. — Po zaprowadzeniu cenzury zapanowała w Warszawie cisza publicystyczna, którą mąciły tylko odgłosy uniwersałów konfederackich i ordynansów Kachowskiego.“

Ustanowienie cenzury świeckiej stało się faktem. Skrzętna w zabiegach swoich Targowica przystąpiła też niezwłocznie do

¹⁾ Władysław Smoleński: „Konfederacya Targowicka“, Kraków 1903, str. 337 — 8.

wypracowania odpowiednich regulaminów cenzury, „iżby odtąd nieograniczona wolność prasy nie mogła w Ojczyźnie Naszej, rzucać nasiona obyczajów zepsutych, ani rozsiewać błędów w fałszywych zdaniach, spokojności i szczęśliwości (!) krajowej uszczerbek przynieść mogących“¹⁾. Instrukcja dla drukarzy warszawskich za podpisem marszałka W. Kor. Michała Wandalina Mniszcha ogłoszoną została urzędownie w dniu 1 lutego r. 1793. Przebiegła, paraliżującą wszelką wolność druku „Instrukcję“ poprzedzały równie wznioste, jak nieszczerze słowa: „radzibyśmy owszem odtąd widzieć, żeby z czystego oświecenia, sława, a z nieskażonego charakteru i obyczajów Narodowych, zaleta powszechna wzrastała. W tej myśli My, Marszałkowie Wielki i Nadworny Koronni, wraz z przydanemi Assessorami od Najjaśniejszej Konfederacji Generalnej Obojga Narodów, osądziliśmy za potrzebę wydać to niniejsze Nasze Urządzenie“... W myśl tych zbawczych, zdaniem targowiczian, przepisów „wszyscy drukarze i przełożeni nad drukarniami warszawskimi nie będą ważyli się odtąd drukować żadnego pisma i książki, bądź oryginalnej polskiej, bądź tłumaczonej z obcego języka na polski, bądź w obcym języku do druku w kraju podanej, bez aprobaty i podpisu jednego z cenzorów na to wyznaczonych“ (§ 1). Zasadnicze to rozporządzenie dotyczyło zarówno utworów literackich, jak gazet i wszelkich wydawnictw peryodycznych. Aby uniknąć wszelkiej w wykonaniu tej ustawy zwłoki, w „Instrukcyi“ ogłoszono jednocześnie wykaz osób, obdarzonych godnością cenzorów warszawskich. Do dzieł teatralnych, polskich książek i pism peryodycznych z zagranicy sprowadzanych, zamianowano Stanisława Pruss Trembeckiego. Do książek oryginalnych polskich i z innych języków tłumaczonych, w Warszawie drukujących się — scholastyka katedralnego, Ignacego Raczyńskiego. Do czasopism warszawskich — Kanonika Jana Dorau'a.

Instrukcja powyższa wkłada jednocześnie na cenzorów obowiązek kontrolowania nie tylko drukarń, ale i księgarń warszawskich. „Drukarze tutejsi — głosi punkt czwarty — zazwyczaj mają i księgarnie swoje publiczne; zaczem, gdy wyznaczony jeden na to z cenzorów zejdzie, i żądać będzie pokazania sobie wszystkich katalogów książek, aktualnie teraz znajdujących się, i wielość egzemplarzy, te mu wiernie okazane być mają.“ Tak dokonując rewizyi i dokładnie sprawdzając prawomyślność tekstu książek,

¹⁾ Dodatek do „Dziennika Handlowego“ za r. 1793.

cenzorowie mieli nakazane opieczętować te dzieła, jakie za niedozwolone osądzić uznają za potrzebne“ (§ 6). „Wszystkim punktom w urzędzeniu naszym umieszczonem — kończy Instrukcyja — zalecamy jaknajściślejsze posłuszeństwo, a to pod odpowiedzialnością w sądzie naszym za doniesieniem nam, o przestępującym od cenzorów na to od nas wyznaczonych, z instancyi ur. instygatora sądu naszego, moc czynienia o takowe przestępstwa mającego, i pod przestępstwa karami w miarę przestępstwa wskazać się mianem.“ Tak więc mimo nawet istnienia ogólnikowej Instrukcyi, Targowica gwarantowała sobie pełną dowolność w sądzeniu przestępców, wyłamujących się z pod narzuconego ludziom i piórom oniemiaenia i drętwoty czynu.

Pełna cisza zapanowała odtąd w pismach jawnie redagowanych w dobie rządów Konfederacyi Targowickiej. Cenzura steroryzowała wydawców i redaktorów, z drugiej zaś strony czytelnicy domagali się innej, żywszej treści dzienników. Doprowadzony do rozpaczki ks. Malinowski, redaktor „*Korespondenta Warszawskiego*“ odezwał się nareszcie z pełnem bezsilności wyjaśnieniem wobec czytelników. „Przysłano do mnie — pisał — listy niektóre z uwagami i wyrzucaniem na oczy umieszczenia w korespondencyi wiadomości i pism dla wielu niemiłych, odgrażając wzgardą mego pisma i dalszym jego nieabonowaniem. Cóż mam robić? będę więc i sam pisał i sam czytał, gdy nie znajdę amatorów dla niesmacznych (jak twierdzą) kawałów. Każą mi niektórzy Jejmość zdania i uwagi od siebie nadesłane, a w nich zawarte obelgi nawet osób godnych w korespondencyi umieszczać. Możeby takową popełnił ich wolę, gdyby równie było wykonać, jak rozkazać łatwo, albo gdyby ciż jejmość, nim pisma mego będą czytelnikami, raczyli wprzód raczej — cenzorami zostać, nie zaś po wydrukowaniu już te ganić wiadomości“...

Konfederacya święciła tryumf, pisma legalne posłusznie spełniały zalecenia cenzorów.

III

Wraz z zaprowadzeniem rządów pruskich na ziemiach polskich, wydawców, księgarzy, autorów i dzienniki obowiązywały nowe narzucone prowincyom prawa. Władze pruskie, jak poprzednio Konfederacya Targowicka, ustanawiały cenzurę uprzednią z rzekomo wzniosłych i obywatelskich pobudek. Rozporządze-

niem o zaprowadzeniu cenzury z d. 12-o lipca r. 1794 postanowiono więc w pismach zwalczać wszystko, co „powszechnym maksymom religii, państwu i tak moralnemu, jako też obywatelskiemu porządkowi, sprzeciwia się, albo na uszczerbek osobistego honoru i dobrej sławy innych zmienia“... Niewinne te motywy stwarzające cenzurę pruską w Warszawie, nakładały istny kaganiec na prasę polską. Nigdy też bodaj jeszcze do podobnego stopnia bezbarwności nie dochodziły czasopisma warszawskie; z konieczności pisać musiano o wszystkim, z wyłączeniem — jedynie wszystkiego tego, co choć pobieżnie dotykało spraw kraju i społeczeństwa. „Cenzurowanie książek i pism — mówi Wł. Smoleński¹⁾ — dotyczących administracyi i policyi krajowej, sztuki lekarskiej i ekonomii należało do kamer; kontrolowanie reszty stanowiło atrybucyę regencyi. Wydawca lub drukarz za treść wyłaczanego po zaaprobowaniu dzieła nie odpowiadali, pociągany jednak był autor, zwłaszcza jeżeli cenzora podszedł, albo za pomocą środków zabronionych, pozwolenie jego sobie wyjednał. Wydawca lub drukarz — za ogłoszenie dzieła bez pozwolenia cenzury, bez względu na treść jego, podlegali karze od 5 do 50 talarów.“ Roznosiciele, rozpowszechniający ze świadomością publikacye wzbronione, podlegali karze więzienia do szesnastu tygodni.

Te obowiązowały prawa zasadnicze cenzury na ziemiach polskich, zostających pod rządami oręża pruskiego. Na Litwie władze rosyjskie zajęły się zorganizowaniem cenzury, poczynając od roku 1799. Reskryptem Cesarskim z d. 4 lipca t. r. „wskazano na ukrócenie mogących wpływać przestępstw w przewożeniu niedozwolonych książek przez Połagę“²⁾ na przedstawienie gubernatora litewskiego, ustanawiając jednocześnie cenzurę w Wilnie, jako mieście „za najdogodniejsze uznane.“ Jednocześnie zalecono spełnianie obowiązków cenzora do spraw duchownych — ks. Augustynowi Tomaszewiczowi, do spraw cywilnych — ex-pułkownikowi Karolowi Gerdsdorfowi, do ksiąg uczonych — b. podczasem Józefowi Kossakowskiemu, do języka żydowskiego — Karolowi Tilowi. Sekretarzem pierwszego komitetu cenzury mianowano Kazimierza Kontryma. Dla trzech pierwszych osób wy-

¹⁾ Wł. Smoleński „Rządy pruskie na ziemiach polskich,“ str. 45 — 46. Warszawa, 1903 r.

²⁾ „Sbornik postanowlenij i rasporiażenij po cenzure z 1720 po 1862 god.“ Petersburg, 1862. Str. 55 — 56.

znaczono pensyę po 800 rb. rocznie, dla dwóch ostatnich — po 600 rb., a nadto dla służących w kancelaryi i na wydatki tysiąc rubli. Razem etat cenzury wileńskiej wynosił cztery tysiące sześćset rb. rocznie ¹⁾.

Początkowo cenzura wileńska posiłkowała się specjalnie udzielonemi jej *instrukcjami*. Ustawa normalna dla cenzury wileńskiej istnieje bowiem od r. 1804 z d. 9 (22) lipca. W myśl tego Najwyżej zatwierdzonego statutu, „głównym zadaniem rozpatrywać (cenzury) jest dostarczać społeczeństwu książki i dzieła, przyczyniające się do prawdziwego oświecenia rozumów i kształcenia obyczajów i oddalać książki i dzieła, przeciwne temu zamiarowi“ (§ 2). „Komitet cenzury i każdy cenzor w szczególności, przy czytaniu książek i dzieł śledzi, aby nie było w nich nic sprzeciwiającego się religii, rządowi, moralności i osobistemu honorowi kogokolwiek z obywateli. Cenzor dozwolewszy książkę lub dzieło, przeciwne temu przepisowi, jako naruszający prawo, podlega odpowiedzialności, w miarę ważności winy“ (§ 15). „Jeżeli do cenzury przesłany zostanie rękopis, pełen myśli i wyrażzeń, jawnie odrzucający zasady (*bytjo*) Boże, uzbrajając się przeciwko religii, i prawom ojczyzny, obrażający wyższą władzę, lub całkowicie sprzeciwiający się duchowi społecznemu ustroju i ciszy — Komitet niezwłocznie zawiadamia rząd o rękopisie tym, dla odszukania autora i obejścia się z nim podług prawa“ (§ 19). „Zresztą, cenzura zakazując druk książek i dzieł, kieruje się rozumną względnością, unikając tendencyjnego (*pristrastnago*) tłumaczenia dzieł, lub ustępów w nich, które w skutek rzekomych przyczyn wydają się nadającemi do zabronienia. Kiedy ustęp, uznany za wątpliwy, ma dwojakie znaczenie, w takim wypadku lepiej wyrazić go w sposób bardziej odpowiedni dla autora, aniżeli go prześladować“ (§ 21).

Przy przestrzeganiu takich przepisów odbywało się cenzurowanie ksiąg i czasopism w Wilnie, kiedy w Warszawie rządy pruskie chyliły się ku końcowi. W r. 1807 ogłoszono konstytucyę Księstwa Warszawskiego, a wraz z zaprowadzeniem nowej administracyi, nowe obowiązywały prawa. W art. 40 organizacyi ministrów z dwudziestego kwietnia 1808 r. powiedziano ²⁾, iż za-

¹⁾ Od r. 1803 istniała jednocześnie specjalna cenzura przy uniwersytecie. Misyę cenzorów pełnili wybieralni profesorowie.

²⁾ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział spraw wewnętrznych.“ Tom II, 23.

chowanie wolności druku w granicach przepisać się mających należy do obowiązków ministra spraw wewnętrznych. W szczególności zaś na niego włożona została cenzura wszelkich dzieł, prócz pism i gazet peryodycznych w materji politycznej. Cenzura polityczna dzienników należała do ministra policyi, podług art. 59 tejże organizacyi. W ten sposób cenzura prewencyjna w owym czasie była rozdzielona między dwoma ministrami. Regulamin prasowy nie był jednak nadmiernie dla wydawnictw uciążliwym. Po destrukcyjnych rządach pruskich dziennikarstwo polskie nabierało obecnie życia i barwy. Jedynie w dziale artykułów politycznych, ze względu na ówczesną drażliwość dyplomatyczną, należało zachowywać umiarkowanie, niekiedy — wprost milczenie.

Wraz z zaprowadzeniem ustroju Królestwa Kongresowego w artykule 16 konstytucyi z r. 1815 powiedziano ¹⁾, iż wolność druku jest zareczona, i że prawo przepisze *środki ukrócenia jej nadużyć*. „Stosownie do powyższych zasad—pisze prof. d-r Okolski ²⁾ — były wydane po r. 1815 różne przepisy, wskazujące władze, które miały zajmować się cenzurą prewencyjną. Statut organiczny Komisyj rządowych z d. 5 (17) października 1816 roku, a także organizacya Komisyi wyznań relig. i ośw., tudzież Komisyi spraw wewnętrznych i policyi włożyła na te dwie Komisyje obowiązek przestrzegania wolności druku, a także zapobiegania jej nadużyciom przez cenzurę. Organizacya znów administracyjna z 5 lutego r. 1816 w art. 7 włożyła na wydział wyznań religijnych i oświecenia narodowego w komisjach wojew. obowiązek czuwania w województwach nad wolnością druku, według przepisów. Postanowienie namiestnika z 22 maja 1816 r. poruczyło Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego przedsięwzięcie wszelkich środków, jakie za potrzebne uzna do ukrócenia nadużyć wolności druku, stosując się pod tym względem do dawnego prawodawstwa polskiego i urzędzeń za Ks. Warszawskiego wydanych. Według tego postanowienia wszystkie gazety i pisma peryodyczne bez wyjątku miały odtąd ulegać cenzurze rządowej. Rozporządzenie to zostało rozciągnięte do dzieł wszelkiego rodzaju, nawet nie peryodycznych, przez postanowienie namiestnika roku 1819.

¹⁾ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego.“ Tom I, 10.

²⁾ Dr. Antoni Okolski „Wykład prawa administracyjnego.“ Warszawa, 1880—4. Tom I, str. 166—7.

Kierującym wydziałem cenzury na Królestwo Polskie miano-
wano Józefa Kalasantego Szaniawskiego, literata i uczonego, je-
dnocześnie urzędnika, kolejno zajmującego wybitne w administra-
cyi stanowiska. Funkcjonująca pod sterem Szaniawskiego cenzu-
ra nie okazywała się w początkach zbyt hamującą rozwój piśmien-
nictwa i prasy w Warszawie. Owszem, stolica kraju dawno, bo-
daj nigdy nawet, nie uwydatniała tak żywych prądów literackich,
starć politycznych w czasopismach i haseł szczerych, postępo-
wych. Nie mniej przecież warunki cenzuralne zaznaczały się na
niektórych organach warszawskich. Redaktorzy *Gazety Codziennej*
Bruno Kiciński i Teodor Kiciński zmuszeni byli zawiesić swe
wydawnictwo wraz z zaprowadzeniem cenzury w Warszawie. Po-
dobnegoż końca doczekał się i „*Orzeł biały*,” żywo i dzielnie re-
dagowany organ postępowo-narodowy, kierowany przez poprze-
dnic redaktorów *Gazety*. Ogólnie jednak biorąc, literatura i pra-
sa względną cieszyła się swobodą, zarówno w Warszawie jak
Wilnie. Życie piśmiennicze kwitło też w dwóch odwiecznych
grodach, przynajmniej w stosunku do Galicyi i Wielkopolski,
gdzie systemy germanizacyjne doprowadzały czasopiśmiennictwo
polskie do najkompletniejszego upadku. Ziemie te znajdowały się
w sytuacji, w jakiej przed kilkunastu laty do kompletnej dewas-
tacyi narodowej doprowadziły rządy prusaków w Warszawie.

IV

Z upadkiem wojny r. 1831 i zniesieniem konstytucyi Króle-
stwa, nowe obowiązować zaczęły instrukcye cenzuralne zarówno
w Warszawie, jak Wilnie. Nastął czas, kiedy pisma polskie na
Litwie przestawały zupełnie wydawnictwa, zamienione na edycye
zeszytowe („*Athenaeum*,” „*Teka Wileńska*”), bądź też, jak „*Kuryer*
Litewski“ (1834—40) w dwóch drukowano językach. Pisma war-
szawskie i pod wpływem silnych wstrząśnień politycznych i ze
względu na tak zwane „warunki niezależne“ stają się suchemi
i sztywnemi. Postanowienie namiestnika z dnia 10 maja r. 1836¹⁾
rozszerza jeszcze cenzurę do płodów litografii i sztycharstwa.
W trzy lata później, z utworzeniem Okręgu naukowego warszaw-

¹⁾ „*Dziennik Praw*.” Tom XVIII, 429.

skiego, zarząd cenzury przechodzi na kuratora tegoż okręgu, przy którym ustanawia się specjalny komitet. Ustawa z roku 1843 modyfikuje jeszcze tę organizację. Na mocy nowej ustawy istniejący warszawski komitet cenzury zostaje przy okręgu naukowym, co zaś do cenzury wewnętrznej — pod głównym kierunkiem namiestnika Królestwa i ministra oświecenia narodowego Cesarstwa; co do zagranicznej, pod kierownictwem głównego zarządu w Petersburgu, obie zaś w zawiadywaniu kuratora okręgu naukowego, a pod prezydencją jego pomocnika¹⁾. W ogóle cały ustrój przedstawiał machinę mało uproszczoną i w sposób przykry dający się uczuć zarówno literaturze, jak i prasie warszawskiej. System ten odbijał się zresztą nietylko na wydawnictwach osób prywatnych w Warszawie, ale i na lojalnym „*Tygodniku petersburskim*,” organie urzędowym dla Król. Polskiego.

Być może, wydałoby się przesadą, gdybyśmy uwydatniać mieli samodzielnie te wszystkie fakty, jakie zna historia cenzury pism polskich. Przekładamy więc raczej przytoczyć w skróceniu mało u nas znane, a niezmiernie ciekawe „Wspomnienia J. A. Przędławskiego” redaktora „Tygodnika,” które, ku schyłkowi swego życia, pomieścił był autor w rosyjskiem czasopiśmie „*Ruskaja Starina*” za rok 1875, (nr. 9, str. 131 — 160).

„Od końca roku 1830 — pisze Przędławski — gazeta „*Tygodnik*” stała się organem najbardziej energicznego osądzania ruchu warszawskiego i nie przestawała wszelkimi siłami przeciwdziałać rewolucyjnym doktrynom, przez jakie pod hasłem kłamliwego patriotyzmu większa część narodu polskiego, wciągnięta została do przestępstw i zguby. Dla takiego przeciwdziałania jak i wszelkiej walki za prawdę, wobec panującego w Królestwie i Kraju zachodnim fanatyzmu, trzeba było niemało nietylko męstwa, ale i zaparcia się siebie, bo gazeta i jej redaktor z takim kierunkiem nie mogli przypadać do gustu owoczesnej publiczności polskiej.

„W roku 1832 rząd przyznał naszemu pismu nazwę i prawa oficjalnej gazety Królestwa Polskiego. Prawie jednocześnie, zdaje się w początku roku 1833, redaktor, razem z czterema kolegami swymi z uniwersytetu, a znajdującymi się jak on na służbie rządowej, przez trybunał emigrantów paryskich skazani zostali na śmierć i uwięzieni, według portretów, na polu batiniolskiem. Wszystko to mówię dla tego, aby wykazać, że „*Tygodnik*” zasługiwał

1) „Encyklopedia powszechna” (stara). Tom V.

na pełne zaufanie rządu — dawał wszelkie gwarancje lojalności i oddania się obowiązкови. To, co ja sam pisałem i moi współpracownicy redakcyjni, nie mogło podlegać żadnym podejrzeniom; dla artykułów nadesłanych przez osoby obce byłem najostrożniejszym cenzorem.—Jedno o co prosiłem Opatrzność to to, aby moim cenzorem był człowiek mądry, taki, który rozumiałby wszystko w tym prostym sensie, w jakim się pisze, aby nie szukał, jak to mówią Francuzi, „pół dnia w czternastej godzinie,“ i na białym papierze, między wierszami nie silił się czytać tego, czego tam wcale nie było.

„Pismu mojemu, przy jego debiucie, powiodło się i pod względem cenzuralnym. Od roku 1830 — 1847 włącznie znajdowało się ono pod opieką ludzi rozumnych, wykształconych i znających dobrze język polski. W tym okresie „*Tygodnik*,“ nienapotykać na nieracjonalne przeszkody, zamieścił najbardziej godne uwagi artykuły i całe dzieła lepszych owoczesnych autorów. Ale po tym okresie nastąpił i trwał prawie dziewięć lat peryod inny, jaki można nazwać rozpaczliwym stanem pisma. Przyczyny niepomysłnego wpływu dwóch osób w różnych czasach, ale kolejno cenzurujących „*Tygodnik*,“ były różne i czysto *osobiste*, lecz przez to wcale mi lżej nie było. Pierwszy, rozumny i uczony, nie był cenzorem oficjalnym; zajmował on stanowisko wybitne w sferach uczonych i był niem bardzo zajęty. Obowiązek cenzurowania mojego pisma był mu zlecony wbrew jego powołaniu i oddany bez wszelkiego wynagrodzenia, powierzony ot, wprost dla tego tylko, iż znał język polski. On sam otwarcie przyznał mi się, że przy odpowiedzialności, jaka w ówczesnym trwożliwym okresie spadała na cenzurę i przy jego zajęciach, bodaj czy może uważać za swój obowiązek zadawać sobie tyle trudu, by wniknąć w sens prac literackich z pełną uwagą cenzora: praca byłaby nieowocną, a ryzyko zbyt duże. Nie mogłem nie uznać pewnej podstawy takiego *realnego* poglądu i musiałem się zrzec wszelkiej literatury, ograniczając się w piśmie do wiadomości wewnętrznych oficjalnych, półurzędowych zagranicznych i najbardziej niewinnych „rozmaitości.“ Tym sposobem nie zakończoną została w „*Tygodniku*“ piękna powieść Kraszewskiego.

„Inny, czytający moje pismo nieszczęsne w drugim okresie jego ciężkich czasów, był już cenzorem oficjalnym. Ale ten prócz nadzwyczajnej bojaźni, miał pewien *maleńki* brak: nie umiał on słowa po polsku! Przy całym obrachunku czasu, wobec powolności cenzora, nie mogłem nie zauważyć, że moją korektę przetrzymywał zbyt długo, często do późnej nocy. Przestałem jednak

dziwić się temu, kiedy dowiedziałem się, że za każdym razem porywał po pewnego studenta, urodzonego na Litwie, który tłómaczył mu ustnie każde słowo. Po przewyciężeniu trudności językowych, występowały dopiero na scenę przeszkody intelektualne. I przy tym cenzorze musiałem się zrzec wszelkiej literatury, wszelkich artykułów z rozumowaniami i wnioskami. Pismu, więcej niż kiedykolwiek, sądzone było prowadzić żywot marny, ni-
kły. Aby zaś ktoś nie mógł podejrzewać mię o przesady, i aby dać pojęcie o takim cenzorze i o mojem owoczesnem położeniu, przytoczę z pośród wielu innych, dwa następujące przykłady:

„Od znanego właściciela cukrowni, obywatela wołyńskiego, Zenona Hołowińskiego, otrzymałem list z Brukselli, w którym prosi mię o wydrukowanie, iż w mieście tym widział zastosowanie do wyrobu cukru świeżo odkrytego procesu, przy którego pomocy skryształizowaną rafinadę otrzymuje się w 24 godzin ze świeżego soku buraczanego. Autor listu przestrzega fabrykantów, aby wstrzymali się od zaprowadzenia wszelkich ulepszeń, aż do jego powrotu na wieś, kiedy wszystkim zakomunikuje nowy sposób, z którym on zapoznaje się obecnie w Belgii.

„Cóż mogło być bardziej cenzuralnie niewinnego? Ale to mnie się tak zdawało; dwuokiemu zwyczajnemu śmiertelnikowi. Mój stooki Argus dojrzał przecież w tem coś takiego, co zniewoliło go do zatrzymania artykułu, aż do decyzji komitetu. Jeśliby z tego powodu naznaczono nagrodę na domyślność, to i wtedy, sądzą, nikt nie znalazłby nic takiego, co zwróciło uwagę mojego cenzora. Wybrałem się do niego z oryginałem listu. Tu na moje pytanie p. A., tłómacząc się przedemną, powiedział:

— „Zlituj się pan, nie mogłem się niezawahać: w artykule mowa o krystalizacyi, o sile dośrodkowej i o rozpowszechnianiu nowości w kraju. I przy tem wszystkiem wynalazca — Rousseau! Czyż nie jasno widać tu przenośnię?

„Nie miałem co odpowiedzieć i tylko siłą woli wstrzymałem się od śmiechu, spodziewając się, iż artykuł komitet ocenzuruje. Lecz to właśnie osobliwość, że list Hołowińskiego był całkowicie zabroniony przez cenzurę. Ależ jakie było zdziwienie i pierwszej i apelacyjnej instancyi, posadzających o podstępną agitację, kiedy w dwa tygodnie po takiej decyzji ukazał się w „*Wiadomościach Senatorskich*“ przywilej nadany panu Rousseau na jego wynalazek. Wtedy cenzor naiwnie i prawie nie czerwieniąc się, powiedział mi, że teraz do wydrukowania listu Hołowińskiego „przeszkód nie spotyka się.“

Inna nadzwyczajność. W chemii od dawien dawna pozostaje nie rozstrzygniętą kwestya: co to jest *Curare*, straszliwa trucizna, którą dzicy z Ameryki Południowej i niektórych wysp nasycają swoje strzały, kindżały i t. p. i przy której działaniu momentalnie zadają śmierć przy najmniejszej ranie. Nareszcie Humbold w czasie ostatniej swojej podróży rozwiązał pytanie; ten widział i opisał, jak przygotowuje się truciznę. Znalazłszy o tem wiadomość w pewnem piśmie angielskiem, powtórzyłem to w rubryce „rozmaitości.“ Nic dziwnego, że spostrzegawczy cenzor, zląkłszy się krystalizacyi cukru, bał się również i *Curare*. Wstrzymał też artykuł do rozpatrzenia przez swój areopag. Kiedy zapytałem go o przyczynę, odpowiedział mi z właściwą sobie subtelnością:

— „Ta wiadomość może posłużyć dla złego człowieka, jako recepta do zrobienia podobnejże trującej substancyi.

Napróżno tłumaczyłem, że taki zły człowiek musiałby odbyć podróż w te strony, gdzie rośnie drzewo i gdzie hodują się wspomniane żmije. To cenzora nie przekonało. Komitet cenzury nie podzielił jednakże tym razem ultra-humanitarnych bojaźni. Mógłbym przytoczyć masy podobnych przykładów, regularnie powtarzających się dwa razy na tydzień, ale przypuszczam, że i dwóch wystarczy, aby dać pojęcie o mojem położeniu i tym żalu, jaki odczuwałem, bez żadnej z mojej strony winy, widząc upadek pisma, które w pierwszych latach 16 zajmowało tyle szanowne miejsce w prasie. Pomoc zaś, wskutek ówczesnych przyczyn, była niepodobieństwem; wiedziałem napewno, że skargi na cenzora, i właśnie na mojego cenzora, nie doprowadziłyby do niczego, dołączyłaby się do mnie tylko niechęć osobista. Zresztą, nie miałem czego zazdrościć innym, nawet wydaniom rosyjskim.“

Istotnie, A. M. Skabiczewskij, autor głośnej pracy o cenzurze¹⁾ podaje wiele, podobnych do Przeclawskiego, żywo ilustrujących rozpaczliwy stan skrepowanych czasopism petersburskich i moskiewskich, a bardziej jeszcze — wydawnictw prowincjonalnych.

Wspomnienia Przeclawskiego typowe są ze wszechmiar i z małemi zmianami dałoby się je zastosować, jako obraz stonków, aż po dni ostatnie... W dziejach prasy polskiej przed

¹⁾ „Oczerki istorji ruskoj cenzury.“ Petersburg, 1892.

rokiem 1860 istnieją jednak i momenty nieco pogodniejsze. Pomijam tego rodzaju przysługi materyalne dla prasy polskiej, jak udzielanie subsydyów rządowych, dla „*Pamiętnika Sandomierskiego*“ (1829—30), „*Pamiętnika religijno-moralnego*“ (od r. 1841), lub słynnego z artykułów Hr. Rzewuskiego „*Dziennika Warszawskiego*“ (1851—6), ale trzeba zaznaczyć, iż około roku 1850 literatura warszawska pozyskuje względnie większą swobodę w wypowiedaniu się. Niezawodnie, nie wpływała na to obowiązująca od roku 1843 ustawa prasowa, która ujmowała w pewne ramy regulamin o czem pisać można było, a o czem należało milczeć; postawa cenzury bowiem zawsze bardziej uzależnioną bywa od tysiacych cyrkularzy i różnych „prądów“, niżli od samego statutu zasadniczego, który stosownie do warunków zawsze da się tłómaczyć w ten, lub inny sposób. Do roku 1850, lubo o wolności prasy nie było mowy, nie mniej przecież mógł się zbudzić tak wielki ruch dziennikarski, jakiego od roku 1820 nie znano w Królestwie. Zbudzone ożywienie publicystyczne w Warszawie, upada jednak wraz z zaprowadzeniem w kraju rządów margrabiego Wielopolskiego. Zawiodły pokładane nadzieje, że dziennikarstwo warszawskie korzystać będzie chociażby z tej swobody, i kiej już w r. 1862 używała prasa rosyjska, której mimo cenzury dozwolono zajmować się szeroko sprawami wewnętrznymi kraju i zewnętrznymi... Dziennikarstwo rosyjskie cieszyło się względną swobodą, i ono jednak miało pewne zastrzeżenia. Z rozkazu Najwyższego nadany był obowiązek, „aby przez cenzurę nie były przepuszczane artykuły, mające na celu działać na umysły w rozumieniu wskreszenia Polski, nawet i w tym wypadku, gdyby artykuły te dotyczyły wyłącznie Galicyi, lub Wielkiego Ks. Pozańńskiego“¹⁾.

Zastrzeżenia dla prasy rosyjskiej ukazywały się w tym czasie niemal że wyjątkowo, nowe krępujące wolność rozporządzenia o cenzurze w Królestwie mnożą się natomiast obficie. W dn. 12 czerwca 1861 r. rozesłano cyrkularz²⁾, aby „dzieła w polskim języku do czytania dla ludu i abecadło, rozpatrywano ze szczególną przezornością i zwracać uwagę na to, iżby w dziełach tego rodzaju nie przepuszczano artykułów, dążących do podtrzymania narodowości polskiej i kierunku w tym rozumieniu.“

¹⁾ Skabiczewskij l. c. str. 467.

²⁾ „Sbornik postanowienj po cenzure“ (wydanie urzędowe). Petersburg, 1862. Str. 459 — 461.

Z objęciem stanowiska dyktatora przez Wielopolskiego, margrabia - wielkorządca stał się istnym biczem dla prasy polskiej w Warszawie. Zarzutów pod tym względem nie zdołał przemilczeć, nawet gorący zwolennik margrabiego, a znany lojalista, autor „Historji sześciu miesięcy,“ Walery Przyborowski. „Margrabia przez szczególne zaślepienie, czy też rozgoryczenie przeciw dziennikarstwu warszawskiemu, do którego zawsze żywił urazę i gniewał się, że nie śpiewa na cześć jego dytyrambów, jeszcze bardziej prasę skrępował i oddał zupełnej dowolności cenzorów i policyi“ — pisze lojalny dziejopis. Pomieszczania jakichkolwiek artykułów wstępnych, lub rozumowań Wielopolski najostrożniej prasie warszawskiej zakazał. Wolno tylko było pomieszczać przedruki z zacytowaniem jedynych trzech organów zagranicznych: *Times*, *Indépendance Belge* i *Schlesische Zeitung*. Głośny naówczas publicysta, redaktor „*Gazety Warszawskiej*.“ Józef Kenig z konieczności uciekał się nieraz do fortelów i pod własnymi, oryginalnymi artykułami, podpisywał tytuł pisma zagranicznego. Podstępny takie udawały się jednak tylko w ogłaszaniu artykułów politycznych, traktujących o sprawach europejskich, lubo niekiedy, z umysłem, pisanych alegorycznie... Ogólnie jednak prasa warszawska milczała. Głosu jej nikt usłyszeć nie mógł przed wypadkami z roku 1863. Polityka prasowa Wielopolskiego, była jednym z największych nieszczęść narodowych.

Dziennikarstwo wielkopolskie i galicyjskie w o wiele lepszych znajdowało się ówczesnie warunkach. Cenzura tam nie istniała. Po silnej presji germanizacyjnej zakordonowa prasa odżyła. Zwłaszcza Kraków i Lwów stawały się ośrodkami ruchu publicystycznego. Gotowało się do wcielania wielkich reform konstytucyjnych w Galicyi, które dziennikarstwu tamtemu nadać miały pełną wolność. Sędzia i prokurator stali się jedynymi instancjami zwierzchnictwa nad prasą. Granice wolności prasowej zdobywano krok za krokiem, rozszerzając prawa swobody i przywilejów. Akcja ta walki w Galicyi trwała i trwa aż do dni ostatnich, zdobywając jaknajlepsze rezultaty.

V

Nie nadeszła jeszcze chwila stosowna do kreślenia historii cenzury w Królestwie Polskim za czas, po roku 1863. Dzieje te na Litwie przedstawiają się prościej: w okresie od r. 1865 aż po rok 1905 nie wolno było w Wilnie wydawać żadnego dziennika, drukowanego w języku polskim. W Warszawie i na prowincyi Królestwa Polskiego cenzury dzienników i książek przedstawiać będą nieprawdopodobny dla przyszłych pokoleń materiały historyczny. O dziejach polityki myśli polskiej powstanie kiedyś dzieło, które będzie nosiło wszelkie cechy przesady i nieprawdopodobieństw. Ale jak dzisiaj zauważa słusznie „Gazeta Polska“ (z d. 31 października r. b.) „trzeba było przeżyć z nami tę srogą epokę ucisku i bezprawia, która, niestety, trwała zbyt długo...— Mieliśmy związane ręce, zakneblowane usta. Tak związanych i milczących bito. Srożyło się bezprawie we wszelkich formach. Ucisk, jakiemu podlegaliśmy, był podwójnie ciężkim. Zwracał się on przeciw naszym prawom narodowym. Taki system rządów doprowadził do niesłuchanego w dziejach zamętu“...

Formalnie, w Królestwie Polskiem, w części istniało prawo o cenzurze, wydane w Rosyi w r. 1857. Przez pewien czas w Warszawie funkcyonowały dwie instytucye, zajmujące się cenzurą: Komitet Cenzury i oddział prasy peryodycznej¹⁾. Ukaz wszakże z dnia 17 września 1869 roku zniósł obydwie te władze i utworzył zamiast nich jedną, t. j. Warszawski Komitet Cenzury, z poddaniem go według ogólnego w Cesarstwie porządku, pod władzę ministerjum spraw wewnętrznych, w wydziale głównego zarządu do spraw prasowych. Tenże ukaz polecił rozciągnąć do Warsz. Komit. Cenzury i do Cenzury w Królestwie Polskiem, moc obowiązującą ogólnej w Cesarstwie ustawy o cenzurze i dodatkowych do niej postanowień. Wyliczenie wszystkich jawnych i tajnych przepisów o cenzurze, stopniowo wydawanych w ciągu ostatniego 40-stulecia, przechodzi ramy kilkutomowego dzieła. Ustawy zasadnicze tonęły całkowicie w tysiącach okólników i cyrkularzy, zawsze znamiennych i nie licujących z wymaganiami

¹⁾ Okolski l. c., str. 168 — 9, tom I.

XIX i XX wieku. Te wszystkie ograniczenia cenzuralne, doprowadzające prasę polską do najwyższej w świecie jałowości nie pozbawiały zarazem odpowiedzialności wydawnictw przed karami administracyjnymi, które na dziennikarstwie naszym mściły się nieraz w sposób więcej niż nielitościwy.

...I po wielu latach opłakanych stosunków nadeszła epoka reform ogólnopaństwowych. Powołani we wrześniu r. 1905 redaktorowie pism warszawskich wystawili w załączonym memoriale obraz stosunków prasowych w Królestwie. Obradująca w Petersburgu Komisya r. t. Kobeko ze współczuciem przyjęła memoriał ten do wiadomości. Obraz to był szczerzy i prawdziwy, raczej powściągliwy nawet, niż jaskrawie zwierciadlany.

Praktykowany w kraju naszym system kontroli nad słowem drukowanym — głosi memoriał polski — jest systemem bezwzględnej dowolności administracyjnej, która się nie ogląda na potrzeby społeczeństwa polskiego, a przepisy prawa i interesy państwa tłómaczy sobie według swoich widoków, często nie mających nic wspólnego ani z istotnym duchem praw, ani — według naszej opinii — z istotnymi potrzebami polityki państwowej... Cenzura uprzednia w kraju naszym zmusza naszych uczonych do drukowania swoich dzieł zagranicą; autorom powieści i utworów scenicznych zabrania ona dotykać palących spraw życiowych. Dalej cenzura uprzednia w Królestwie Polskiem nietylko usuwa z druku krytykę władz i instytucyj rządowych, ale wogóle utrudnia wszelką dyskusję o sprawach społecznych, ekonomicznych i politycznych.

Spółczeństwo polskie żąda od swej prasy, ażeby mówiła o jego potrzebach, a ona milczy. O sprawach robotniczych do ostatnich czasów pisać nie było wolno; o sprawach gminnych — nie wolno; o sprawach szkolnych — nie należy. Jeżeli o której z tych lub podobnych spraw ukazał się artykuł, dotyczący naszego kraju, w dziennikach rosyjskich, to bardzo często nie wolno go było przedrukować. Nie wolno także zwracać uwagi na istniejące u nas wadliwe urządzenia administracyjne, ani poddawać krytyce rozporządzeń i czynów najniższych nawet organów władzy miejskiej. Nie wolno także innym razem stawać w obronie praw obowiązujących i nieuchylonych, gdy jakiś urzędnik nie uważa za właściwe stosować się do nich. W tych warunkach prasa staje się jałową, sztuka nie jest zwierciadłem życia. A społeczeństwo rozumie, skąd płynie to milczenie prasy o najżywotniejszych

jego potrzebach, które bez dyskusji publicznej nie mogą być należycie regulowane; rozumie i ma uczucie krzywdy, która mu się przez to dzieje.

Z zestawienia cenzur kilku dzienników prowincjonalnych wypadłoby, że np. nieraz nie wolno było upominać się o porządki sanitarne w miastach, pisać o spełnionych kradzieżach, powstawać przeciw potajemnym szulerniom, wzywać społeczeństwo do zorganizowania pomocy dla powodzian i głodnych. I jakież są pobudki tych ograniczeń? Widzimy ich dwie kategorie. Pierwszą kategorie stanowią te, które stwarza biurokratyczny *esprit de corps*, szczególnie silny u nas, gdzie biurokracja była w ostatnich czasach zupełnie odosobniona od społeczeństwa. Cenzor liczy się z prezesem, prezes ze wszystkimi naczelnikami urzędników policyjnych, powiatowych, gubernialnych. Nie wolno pisać o śmieciach na ulicy, bo to dotknęłoby kogoś, kto jest odpowiedzialny za porządek w mieście; nie wolno się skarżyć na wczesne zamykanie ogrodów, bo to polecił policmajster lub gubernator; nie wolno pisać o szulerniach, bo tu ktoś mógłby upatrzeć wymówkę dla swego niedbalstwa. Wogóle administracja stara się wyzyskać cenzurę uprzednią dla osłonięcia siebie samej od krytyki, nawet od pozorów krytyki. A przy wzajemnej łączności i zależności władz z łatwością jej się to udaje i tym sposobem cenzura staje się zamiast narzędziem zabezpieczenia państwa od nadużyć — narzędziem do osłaniania organów administracji nawet od tej kontroli, która leży w interesie publicznym i jest dozwolona przez prawo.

Drugą kategorię pobudek stanowią te, które płyną z motywów politycznych i ze sposobu pojmowania przez cenzorów osobiście lub według wskazówek okólników administracyjnych — praw obowiązujących, oraz z ich poglądów na potrzeby i żądania państwa. Tu pozostawione jest pole zupełnej dowolności. Tylko przez taką dowolność można sobie wytłómaczyć prawie zupełne zamknięcie prasy polskiej przez długi szereg lat dla wszelkiej dyskusji politycznej i społecznej. Tylko z takiej dowolności mogły wypływać zakazy przedruków z pism rosyjskich wszystkich bez wyjątku kierunków, nawet z pism urzędowych, kiedy jednocześnie te same pisma, z temiż artykułami sprzedawane były po ulicach Warszawy i czytane w lokalach publicznych. Tylko na takiej dowolności opierało się i opiera staranne usuwanie z prasy polskiej wszelkich cech jej charakteru narodowego, nie już w artykułach, stwierdzających przywiązanie do swej narodowości i języka, ale nawet w drobiazgach, w oddzielnych zdaniach, wyrazach, akcentach.

...Cenzura powinna być zniesiona. Zaś co się tyczy zabezpieczenia państwa od poglądów i nauk, które chce ono uważać za szkodliwe, powinny być do tego użyte inne środki, nie kępujące prawidłowego rozwoju życia społecznego... Samo jednak usunięcie cenzury uprzedniej nie osiągnęłoby pożądanego skutku i nie uwolniłoby słowa drukowanego od ograniczeń zbytecznych, gdyby jednocześnie nie była zastrzeżona jedynie sądowa odpowiedzialność za wykroczenia prasowe, i gdyby administracji pozostawione było prawo regulowania biegu prac publicystycznych przez specjalne okólniki i rozporządzenia. Przeżyliśmy w kraju naszym długi okres takich okólników i wiemy, jak daleko one sięgać mogą. Dość powiedzieć, że były w swoim czasie takie, które wdawały się w szczegóły ortografii polskiej...

Rzeczowy, pełen prawdy, memoriał o smutnym stanie stosunków naszych prasowych, sprawił był głębokie wrażenie w Petersburgu. Słowa poparto dowodami pokreślonych korekt przez cenzorów, wraz z ich dodatkowymi uwagami. Na cenzurze jednego z organów prowincjonalnych, pod przekreślonym wierszem poetyckim odczytano oryginalny przypisek, iż cenzor zezwalać obiecuje na druk tylko tych utworów, które opiewają „księżyc, słońce i gwiazdy.“ Był to tylko jeden z kwiatków wieńca ku czci dogorywającej, wszechpotężnej władzy cenzury nietylko w Królestwie, ale i państwie całym. Nałożone na prasę okowy zwolna jednak zaczęły pękać. Sam rząd poczuł, iż taki stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać. Przenikliwiej odczuwający sytuację hr. Witte w dniu 16 października długą wypowiedział przemowę na posiedzeniu komisji hr. Solskiego, żywo zaznaczając nieodzowność nadania prasie pełnych swobód obywatelskich. „Przyczyna dezorganizacji prasy — mówił hr. Witte — tkwi w samym jej postawieniu u nas. Ubranie, które mi skrojono, gdy miałem lat 16, oczywiście teraz nie pasuje na mnie. Cokolwiekbyśmy czynili, będzie się ono rwało — to w plecach, to na piersiach, to w innym miejscu. Rząd sam postawił się w takim położeniu względem prasy przez to, że w tej sferze utrwalił zupełne bezprawie. Prawodawca w ciągu całych lat dziesiątków nie przewidywał nic, on jeden nie szedł za wymaganiami czasu, on jeden nie widział rozrostu samowiedzy społecznej... Teraz wszelkie zakazy, nakładane na prasę i wypływające z przepisów obowiązującej ustawy cenzuralnej, są, mówiąc ściśle, bezprawiem. Cenzura uznaje za swoją kierującą zasadę formułę: „Co chcę — to robię“... Kiedy mnie zapytają: czy należy wydać prawo o prasie

i o zebraniach z przyznaniem wolności tej i tamtym?—mogę odpowiedzieć tylko jedno: Należy bezwarunkowo przyznać im wolność!”

W kilka dni po przemowie Wittego wybuchł historyczny strejk kolejowy w całym państwie, stawiając konstytucyjne żądania; między innymi wyzwolenia prasy z pod cenzury. Z ust prezesa gabinetu ministrów wszyscy poddani otrzymali zapewnienie, iż ustanowienie swobód politycznych w Rosyi jest zapewnione, zaś w dniu 30 października opublikowanym został Manifest Najwyższy o nadaniu *wolności słowa*, stowarzyszeń i nietykalności osób. Opierając się na tym Manifestie w dniu 30 października w Warszawie po raz pierwszy trzy dzienniki: „*Goniec Poranny i Wieczorny*,” „*Gazeta Handlowa*“ i „*Kuryer Codzienny*“ wydały wieczorne numery *bez uprzedniej cenzury*. Niebawem w ślad poszły i pozostałe dzienniki warszawskie, a także prasa prowincjonalna w Królestwie Polskiem i „*Kuryer Litewski*“ w Wilnie. Pełną ożywczej swobody wolność przeciąć jednak usiłował zakaz generał-gubernatora warszawskiego. Ale ze zdobytej raz wolnej placówki myśli polskiej prasa ustąpić nie chciała, przekładając raczej wstrzymanie wydawania numerów. Pod silnym wpływem opinii i dzięki zajętemu stanowisku dziennikarstwa, rząd uznał się jednak zmuszonym ustąpić. W dniu 7 listopada *nadeszła urzędowa wiadomość o zniesieniu cenzury dla prasy warszawskiej*.

Niezależne słowo polskie rozbrzmiewa odtąd w Warszawie. Prasa nabrała siły i hartu, ze szpalt odzywa się niekrepowana myśl narodowa. Ukazywać się też poczęły świeże wspomnienia literatów polskich o wczorajszych jeszcze więzach cenzury urzędowej. „W ciągu 20-tu lat z górą — pisze Aleksander Trylski w N-rze 29 „*Czytelnia dla Wszystkich*“ — redagowałem *Gazetę Rolniczą* i *Kuryer Rolniczy*. Zdawało się, że w pismach tak specjalnych, atrament czerwony cenzora nie mógł mieć nic do czytania. Tymczasem miał, i dużo. Dopóty dopóki prezesem Komitetu był Ryżow, artykuły ustawy o cenzurze stosowano mniej więcej prawidłowo. Była surowość, ale nie było prześladowania. Gdy atoli zjechał Hurko i naprowadził ze sobą całą czerń swoich faworytów, stan rzeczy zmienił się w sposób straszliwy. Gnębiono słowo drukowane tak, iż dziwić się przychodzi, że ono nie zamarło do cna. Ustawa cenzuralna poszła w ką; zastąpiły ją poufne rozporządzenia prezesa ówczesnego Jankulja... Pisma, obejmujące X wierszy, posyłały do cenzury 2 X i — pomimo to — brakowało im tekstu do wydania numeru. Współpracownicy trącili głowę, nie wiedzieli, co wolno pisać, redaktorom opadały ręce... Prześladowano mnie bez litości, tak, że 4 do 5 tys. wierszy

posyłanych do cenzury, nie wystarczało na wypełnienie numeru, obejmującego 3 tys. wierszy. Jeśli w jednym numerze były wiadomości najniewinniejszej choćby natury (urodzaje, ceny, pokup na zboże i inwentarz) z kilku okolic Ukrainy i Litwy, zostawiało się tylko jedną, pozostałe szły precz. I ta jedna wszakże nie mogła być pomieszczona, jeśli nie było jednocześnie korespondencji z „wewnętrznych gubernij Cesarstwa.“ Trzeba było tedy fabrykować korespondencye z Syberyi, Kaukazu i t. d., by choć jedną autentyczną uratować. W tej ostatniej atoli nie mogło być mowy pod żadnym pozorem nie już o jakichkolwiek nadużyciach administracji miejscowej, ale o złym stanie dróg, ba! nawet o złych urodzajach. Wszystko powinno być najlepiej na tym najlepszym ze światów. — A teraz parę faktów, tak nieprawdopodobnych, że czuję się w obowiązku potwierdzić je słowem honoru. W pewnej korespondencji, nie pomnę już z jakiej okolicy, cenzor wykreślił mi wyrazy: „ziarno żyta, wykształcone licho.“ Uważając, że pan cenzor popełnił mimowolną pomyłkę, udałem się do Komitetu Cenzury. Pan Jankuljo znalazł, że rzecz w porządku i odmówił przywrócenia owych czterech wyrazów. Wówczas uniósłem się i, z narażeniem na następstwo możliwe, wypowiedziałem słowa prawdy. Pan Jankuljo poprosił mnie bardzo grzecznie (po raz pierwszy) o uspokojenie się, dodając, że jakkolwiek nie ma tego obowiązku, jednak rzecz mi wyjaśni.

— W *Gońcu Urzędowym* — tłómaczył — napisano wyraźnie: „urożaj chleba srednij.“ A ponieważ organ urzędowy kłamać nie może, przeto kłamię korespondent, a cenzura kłamstw puszczać nie może.

Drugi fakt: W ustępie o pszenicy polskiej cenzor wykreślił wyraz: „polska,“ i zastąpił go mianem „krajowa.“ Dla objaśnienia dodaje, że pszenica polska (*triticulum polonicum*) stanowi odmianę botaniczną, do zwykłej pszenicy wcale niepodobną i że pod taką nazwą jedynie znana jest w całym świecie. Nie mogłem więc przystać na przeróbkę cenzora, wyjaśniłem to prezesowi, który snąc biegleszy w botanice od swego podwładnego, nazwę botaniczną łaskawie przywrócić raczył. Było to jedyne może zwycięstwo, odniesione nad przesładującym mnie cenzorem.“

Smutne wspomnienia utrapień redaktora pisma „z pod cenzury“ tem goręcej zasługują na uwagę, iż p. Trylski był wydawcą organu ściśle fachowego, rolniczego. W nielepszej wszakże sytuacji znajdowali się kierownicy nawet czasopism lekarskich, gdzie cenzura kreśliła całe szpalty rozpraw medycznych! Dzieła

całe wypadnie w przyszłości pisać o doli redaktorów *dzienników politycznych*, którzy za przeżyte katusze na ziemi, w poczet męczenników narodowych zaliczeni być winni.

Szczęśliwie jednak, po długiej, pełnej wyczerpania walce, karta nasza dziejów odwróciła się na lepsze.

Dziś stanęliśmy wobec zarania nowej ery tej części prasy polskiej, której dotąd milczeć kazano. Wchodzimy w okres nowych praw i nowych szczytnych obowiązków. Stajemy u podnóża wielkich wrót, wiodących dalej do przywilejów, narodowi polskiemu najdroższych: do Wolności.





POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

II 36900
L. inw.

Kdn. Zam. 480/55 20.000

TEGOŻ AUTORA:

- Łódź społeczna.* Monografia publicystyczna rb. 1.20
Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny. „ —.20
Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Monografia.
(wyczerpane).
Dr. Emil Löbl. Kultura i Prasa. Spolszczone staraniem
Kółka Dziennikarskiego we Lwowie. Pod redakcją
i z przedmową Stefana Górskiego „ —.40

W DRUKU:

Towarzystwa Naukowe Wojewódzkie: lubelskie i płockie
(r. 1815—1830).

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299802